



Chrystus pragnie posługiwać się wami i dokonywać cudów eucharystycznych, pragnie przemieniać wasze rodziny, parafię, diecezję i cały Kościół.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Głos bezbronnych

Uczestnicy toruńskiego Marszu dla Życia i Rodziny głośno przypomnieli o wartości małżeństwa i ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. – Kocham rodzinę, to ona jest siłą, a życie to dar niezależnie od poglądów – podkreślali w czasie wydarzenia.

Od 2011 r. mieszkańcy Torunia gromadzą się, aby pokazać, że kochają życie. Tak było również i w tym roku. Pod hasłem: „Obronić małżeństwo! Obronić rodzinę” 24 maja przeszedł Marsz dla Życia i Rodziny. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w toruńskiej katedrze, której przewodniczył i homilię wygłosił bp Arkadiusz Okroj. – Wydarzenie to jest odważnym wyznaniem, że każda istota ludzka obdarzona życiem ma godność od początku do końca. Ten marsz jest promocją życia. Uczestniczą w nim ludzie, którzy nie idą przeciw komuś, ale idą w imię godności człowieka. Dodał, że uczestnikami marszu są ludzie, chcący ująć się za dzieckiem, które nie ma głosu, za matką, która potrzebuje wsparcia, za rodziną, która czeka na pomoc, a także za chorymi, którzy nie chcą być traktowani jak ciężar. Biskup Arkadiusz podkreślał, że z miłością trzeba mówić prawdę o tym, że życie jest darem, a jego źródłem jest Bóg. – Życie jest święte, dlatego zasługuje zawsze na przyjęcie, ochronę, wsparcie, szacunek – mówił.

W homilii pasterz zwrócił uwagę na bolesny rozdzwitek między wyznawaną wiarą a codzienną praktyką życia. Zauważył, że można znać Ewangelię, głosić wartość rodziny czy wierzyć w uzdrawiającą moc



Agata Pawluk

Mieszkańcy miasta kochają życie

wspólnej modlitwy małżeńskiej, a jednocześnie przez lata nosić w sercu urazę i nie znajdować czasu dla najbliższych. Jak dodał, dotyczy to również stosunku do życia. – Uznajemy je za święte, wierzymy, że pochodzi od Boga, ale w konkretnych sytuacjach brakuje nam odwagi i siły, by stanąć w jego obronie. Wówczas, jak tłumaczył Ksiądz Biskup, potrzebujemy pomocy Ducha Świętego. – Prośmy, by zstąpił na nas i uczynił nas dojrzałymi, spójnymi wewnętrznie, wiernymi, odważnymi katolikami. Mamy być jak apostołowie. Najpierw otworzyć się na wiedzę, jaką przynosi Jezus, nasaczyć się Jego mentalnością, Jego sposobem patrzenia na świat i uczyć się miłować tak, jak On. Ważna w tym wszystkim jest troska o życie duchowe. – Tam, gdzie jest

życie duchowe, tam jest świadomość, że godności ludzkiej nie wolno deptać. Godność człowieka nie zaczyna się, gdy inni tego chcą, nie zależy od zdrowia, siły, samodzielności, użyteczności. Człowiek ma godność, bo życie pochodzi od Boga.

Podczas Mszy św. wierni podjęli duchową adopcję dziecka poczętego.

Po wspólnej modlitwie uczestnicy przeszli na Rynek Staromiejski, skąd wyruszył Marsz dla Życia i Rodziny. Podczas wydarzenia zgromadzeni wysłuchali świadectwa małżeństwa, które podkreśliło, że ludzkie życie jest darem pochodzącym od Boga i to w Jego rękach spoczywa los każdego człowieka. Ważnym momentem było wzajemne błogosławieństwo uczestników wydarzenia.

AGATA PAWLUK

Międzypokoleniowe więzi

CHEŁMNO W ogrodzie Katolickich Pallo-tyńskich Szkół odbył się piknik międzypokoleniowy.

Uczniowie zaprosili do siebie podopiecznych Dziennego Domu Pobytu działającego przy chełmińskiej farze.

To były już kolejne odwiedziny podopiecznych DDP w „katoliku”. Pogoda dopisała, a ogród o tej porze roku zachwycał szczególnie. Seniorów ugościła klasa IV ze swoją wychowawczynią Roksana Rzeźnik. Dzieci – wcieliły się w rolę gospodarzy – serwowały herbatę i kawę, częstowały samodzielnie przygotowanymi słodkościami i kielbaskami z ogniska. Były długie międzypokoleniowe rozmowy na ważne tematy, a także pojedynki szachowe. Na zakończenie uczniowie wręczyli gościom piękne laurki. Wszyscy zgodnie przyznali, że była to wspólna lekcja życia i o życiu. Po raz kolejny utwierdzili się w przekonaniu, jak ważna jest nić porozumienia między dwoma tak odległymi pokoleniami. Warto spotykać się, rozmawiać i uczyć się od siebie nawzajem. **n**

AGNIESZKA WASZKIEWICZ



Warto poznać się wzajemnie

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24



Małgorzata Grabowska

Domowy Kościół w rejonie brodnickim rośnie w siłę

Formacja rodzin

DZIAŁDOWO W niedzielę Zesłania Ducha Świętego w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego miało miejsce włączenie drugiego kręgu do wspólnoty Domowego Kościoła.

Po rocznym pilotażu pod opieką animatorów kolejne 6 małżeństw wstąpiło do wspólnoty. Opiekę duchową nad kręgami sprawuje ks. Piotr Śliwiński, który jest również moderatorem w rejonie brodnickim.

W tę niedzielę odbył się również Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła

rejonu brodnickiego. Mszy św. przewodniczył moderator diecezjalny ks. Jacek Wieczorek. Nie zabrakło pary rejonowej Anny i Artura Śliwińskich, którzy nieustająco wspierają wszystkie kręgi w rejonie brodnickim oraz poprzedniego moderatora rejonowego ks. Marcina Kaczyńskiego.

Po Eucharystii członkowie Domowego Kościoła zebrali się na agapie. Był to czas wzajemnego poznawania się ludzi z całego rejonu. Życzliwa i rodzinna atmosfera sprzyjała zacieśnianiu więzi. **n**

MAŁGORZATA GRABOWSKA



Małgorzata Grabowska

Pielgrzymowanie przyniosło wiele przeżyć

U stóp Matki

DZIAŁDOWO Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego zorganizowała pielgrzymkę do Fatimy.

Odbędzie się ona w dniach 13-19 maja. Opiekunem i przewodnikiem był wikariusz ks. Piotr Śliwiński.

Grupa prawie 50 osób poleciała do Portugalii, by w szczególnym czasie kolejnej rocznicy objawień być blisko Matki Bożej. Pielgrzymi stanęli u stóp Matki, by powierzyć Jej siebie

samych i wszystkie ważne dla nas sprawy. Uczestniczyli w codziennej Mszy św. w różnych kaplicach sanktuarium, a wieczorem w nabożeństwie różańcowym i procesji. Jednego dnia pielgrzymi z Działdowa mogli nieść krzyż i figurę Matki Bożej w procesji. Było to dla nich głębokim przeżyciem.

Oprócz Fatimy odwiedzili Lizbonę, gdzie uczestniczyli we Mszy św. w Kościele św. Antoniego. **n**

MAŁGORZATA GRABOWSKA



Justyna Zabłotna

Pielgrzymowanie przyciąga różne pokolenia

Wędrowanie z Maryją

JASTRZĘBIE Już po raz 29. z Parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny wyruszyła piesza pielgrzymka do parafii Matki Bożej Fatimskiej w Brodnicy.

W pielgrzymowaniu pod przewodnictwem proboszcza z Jastrzębia ks. kan. Krzysztofa Wojnowskiego i dziekana dekanatu górnienieńskiego ks. Adama Lisa, uczestniczyło prawie 300 pątników: dzieci przygotowujące się do I Komunii św., młodzież

przygotowująca się do sakramentu bierzmowania, rodziny z dziećmi oraz seniorzy, którzy wspólnie dali piękne świadectwo wiary i przywiązania do wieloletniej tradycji pielgrzymowania. Wcześniej do Jastrzębia przybyła grupa pielgrzymów z Górzna, by razem podjąć trud modlitwy i drogi. Pielgrzymce 13 maja towarzyszyła modlitwa, śpiewy religijne oraz różaniec ofiarowany w intencjach chorych i potrzebujących modlitewnego wsparcia z całego dekanatu górnienieńskiego. Podczas postojów

pielgrzymi mogli budować wspólnotę, dzielić się życzliwością i doświadczeniem wiary. Najmłodsza uczestniczka miała zaledwie 3 miesiące, natomiast najstarszą pielgrzymującą osobą była 79-letnia seniorka. Zwieńczeniem trudu pielgrzymowania była Suma odpustowa, której przewodniczył bp Arkadiusz Okroj. Pielgrzymka jest nie tylko piękną tradycją, ale również wyrazem jedności i duchowej siły wspólnoty wiernych. **n**

ANDRZEJ KARBOWSKI

Budowanie wspólnoty

JABŁONOWO Przy Parafii św. Wojciecha w Jabłonowie-Zamku odbył się tradycyjny festyn parafialny, który od wielu lat jednoczy lokalną wspólnotę we wspólnym świętowaniu i budowaniu relacji.

Na uczestników 23 maja czekały występy artystyczne, atrakcje dla dzieci, konkursy oraz stoiska lokalnych środowisk i organizacji. Nie zabrakło wspólnych rozmów i atmosfery wzajemnej życzliwości, która od lat wyróżnia to wydarzenie.



Zdjęcia: Iga Czepkowska

Festyn jednoczy parafian

Festyn jest owocem zaangażowania proboszcza ks. Sławomira Sobierajskiego, rady parafialnej oraz wielu mieszkańców i wolontariuszy. Dzięki ich pracy każdego roku udaje się stworzyć przestrzeń prawdziwej wspólnoty, zjednoczonej wokół parafii i chrześcijańskich wartości.

Wydarzenie było także okazją do wsparcia działań gospodarczych prowadzonych przy parafii i pokazało, że wspólnota potrafi jednoczyć się nie tylko w świętowaniu, ale i w trosce o dobro swojego kościoła. **n**

IGA CZEPKOWSKA

Życ Eucharystią (3)

Dom modlitwy

Miłość do Pana Jezusa prowadzi ich na wspólnej drodze. Dziś przekazują wiarę również swoim dzieciom. O przeżywaniu Eucharystii wraz z maluchami z **Kornelią i Jakubem Gołaszewskimi** rozmawia Ewa Melerska.

Ewa Melerska: Jaką rolę odgrywa wiara w waszym codziennym życiu?

.. **Kornelia Gołaszewska:** Myślę, że najważniejszą. Gdyby nie wiara, nie byłoby naszego wspólnego życia. Cieszymy się, że możemy ją przekazywać także dzieciom.

.. **Jakub Gołaszewski:** W ostatnim czasie bp Arkadiusz Okroj miał konferencję dla naszej wspólnoty i mówił, że kiedy ludzie zaczęli odchodzić od Pana Jezusa, On zapytał: „Czyż i wy chcecie odejść?”. Wtedy Szymon Piotr Mu odpowiedział: „Panie, do kogoż pójdziemy?”. Te słowa mocno mnie uderzyły, bo jeśli nie mielibyśmy Boga w życiu, to do kogo mielibyśmy iść? Zobaczyłem, że Bóg jest fundamentem w naszym życiu.

K.G.: Dokładnie tak, nawet patrząc na historię naszego małżeństwa, naszej relacji, chorobę naszego synka – nie wyobrażam sobie, co mogłoby być, gdyby nie nasza wiara.

Przekazywanie wiary dzieciom jest dla was bardzo ważne. Czy uczestniczycie wspólnie z nimi w Eucharystii?

.. **K.G.:** Tak, zawsze. Jedynie kiedy zdarzały się jakieś choroby, ale były to sporadyczne sytuacje, uczestniczyliśmy wszyscy we Mszy św. online, odpalaliśmy świece i modliliśmy razem z dziećmi.

W naszej wspólnotcie, kiedy odprawiana jest Msza św., dzieci są bardzo zaangażowane i to też je przyciąga: niosą dary, służą przy ołtarzu. Są tam wolne i szczęśliwe.

J.G.: Dzieci co miesiąc przynoszą wycięte i przygotowane serduszka ze swoimi intencjami.

K.G.: W pozostałe niedziele pytamy je, za kogo się chcą pomodlić. Jadąc do Kościoła, włączamy im muzykę chrześcijańską, żeby przygotować ich serduszka na spotkanie z Panem. Ale przede wszystkim dzieci widzą, jak dla nas jest to ważne. Uczymy je, że jeśli dla nich jest coś ważne, to robimy to razem z nimi, a skoro dla nas Eucharystia jest tak ważna, to przeżywają ją razem z nami.

J.G.: Staramy się też im tłumaczyć, co się dzieje na ołtarzu, nie uczymy ich co chwilę i nie zakazujemy wszystkiego, ale opowiadamy, co ksiądz robi w danym momencie.

Co dla was jako rodziców oznacza wspólny udział w Eucharystii z dziećmi?

.. **J.G.:** To przykład wiary. Sam nie przeżywałem Mszy św. z rodzicami, miałem w sobie bunt, że dlaczego mam chodzić na Mszę św. sam, kiedy moi rodzice w tym czasie pracują. Przez to na pewien czas oddaliłem się od Kościoła. Dlatego też chcemy dzieciom pokazać, że jesteśmy w tym wszystkim razem z nimi.

K.G.: Pokazujemy, że niedziela to szczególny dzień dla naszej rodziny, odróżnia się od innych w tygodniu. Ubieramy się odświętnie, od rana świętujemy to, że jest dzień Pański. Mam świadomość, że włożyliśmy ogrom pracy w uczestnictwo dzieci w Eucharystii, wiele



musieliśmy w sobie poświęcić czy zrezygnować, ale teraz zbieramy tego owoce. Najważniejsze jest to, że jesteśmy w tym razem jako małżonkowie i rodzice. Gdybyśmy próbowali to robić osobno, z różnym nastawieniem, to na pewno by się to nie udało. Mamy sakrament małżeństwa, który nas połączył i Bóg nas w tym wszystkim prowadzi razem.

Dzieci widzą, że w bliskości przekazujemy sobie nawzajem znak pokoju, na „Ojcze nasz” trzymamy się za ręce, jesteśmy na Mszy św. razem jako małżonkowie i czasem nie potrzeba słów, żeby im to przekazać, tylko znaków, które one obserwują.

Czy dzieci chętnie uczestniczą w liturgii?

.. **K.G.:** Trzeba zaznaczyć, że to nie jest tak, że co niedzielę jest bezproblemowo, bo wiadomo, że jesteśmy tylko ludźmi i dzieci też mają różne humory. Pomaga nam wtedy to, że jesteśmy razem i działamy w wolności. Widzimy, że brak presji i spokój bardzo pomagają. Czasami ważniejsze jest to, że jedziemy na Eucharystię w zgodzie, a nie to, czy będziemy mieli miejsca siedzące. Dzięki temu, że nam obojgu zależy na tym, to wspieramy się nawzajem. Ważne jest też, żeby dzieci miały zaspokojone potrzeby przed Mszą św., nie były przebudżcowane, miały poświęcony im czas. Eucharystia jest



Dzieci zbliżają się do wiary
na różne sposoby

KORNELIA I JAKUB GOŁASZEWSCY

Kochający się małżonkowie, mają trójkę dzieci: Wiktora (5 lat), Emanuela (3 lata) i Abigail (1 rok), formują się we wspólnocie OIKOS.

centrum naszej niedzieli i Msza św. dzieciom kojarzy się dobrze, a kiedy mają dobre wspomnienia, to wtedy też chętnie w niej uczestniczą. Jeśli tylko mamy możliwość, w niedzielny poranek mówimy dzieciom, o czym będzie Ewangelia i później one słuchają jej w kościele z większym skupieniem.

Jak radzicie sobie z rozproszeniami i zmęczeniem dzieci, które wpływają także na wasze przeżywanie Mszy św.?

.. K.G.: Jeśli pojawia się w nas jakaś trudność z przeżywaniem Mszy św., wtedy idziemy na Eucharystię drugi raz, indywidualnie, żeby w skupieniu i samotności przeżyć spotkanie z Panem. Chociaż dla mnie najpiękniejsza Eucharystia jest wtedy, kiedy towarzyszę mojemu dziecku, pozwalając mu na emocje, nawet jeśli muszę ją przeżywać na zewnątrz kościoła. Wtedy mam wrażenie, że duch jest poruszony bardziej, bo musi sobie wyobrażać, co się teraz dzieje na ołtarzu. Myślę, że nieraz wtedy jestem bardziej skupiona, bo

moja głowa świadomie śledzi to, co się dzieje w kościele. Czasem, gdy jestem na Mszy św. i dzieci są spokojne, zdarza się, że moje myśli блэдzą, a kiedy jestem poza kościołem, to skupiam się na tym, co może się dziać na Eucharystii.

J.G.: Jeśli nie usłyszymy dobrze czytać na Mszy św., bo musimy zając się dziećmi, wtedy czytamy je sobie na spokojnie w domu.

Jakie owoce duchowe widzicie w rodzinnym przeżywaniu Mszy św.?

.. K.G.: Łagodność, przebaczenie, radość z małych rzeczy i dostrzeganie, że nie potrzebujemy nic więcej poza Chlebem Eucharystycznym. Mamy takie doświadczenie, że nieważne, co by się działo, jak by się nasze życie nie posypało, to na ołtarzu zawsze Bóg się dla nas łamie.

J.G.: Owocem też jest to, że nasze dzieci zaczynają uczestniczyć w tym w pełni.

K.G.: Nawet imiona naszych dzieci nie są przypadkowe. Dla nas jest

ważne ich znaczenie i one też to rozumieją. Dzięki temu, że ich świadomość jest tak duża, to myślę, że będzie im łatwo wrócić do Boga, gdyby w ich życiu pojawił się jakiś kryzys wiary. Nasza wiara jest dla nich fundamentem.

J.G.: Nasze dzieci nie czują presji, że muszą uczestniczyć w Eucharystii, ale są pełne wolności. Wierzymy, że w przyszłości będą obecne w życiu Kościoła nie z przymusu, ale z własnego wyboru.

K.G.: W naszej rodzinie stworzył się taki zwyczaj, że kiedy podchodziliśmy do Komunii św. razem z dziećmi, a później klęczeliśmy na modlitwie i dzieci się w nas wtulały, mówiliśmy im, że właśnie przyjęliśmy Pana Jezusa i mamy Go w swoich sercach, a jeśli chcą, to mogą się teraz do Niego przytulić. Trwa to do dziś. Dzieci nie mogą się doczekać, kiedy pójdziemy do Komunii św., żeby przytulić się do Jezusa. Mówimy im wtedy, że Jezus je bardzo mocno kocha. n



Kornelia i Jakub z dziećmi

Zdjęcia: archiwum rodziny Gołaszewskich

Pechowy architekt

Gdzie znaleźć szkice budynków zaprojektowanych przez katolickiego architekta? W dokumentach pozostałych po... protestanckich pastorach.

AUTOR: RENATA CZERWIŃSKA

Bohaterem „Wieczorów toruńskich” – wspólnej inicjatywy Muzeum Diecezjalnego i Towarzystwa Miłośników Torunia – był 20 maja Giovanni Battista Cocchi, barokowy architekt, budowniczy i projektant. Opowiadała o nim Teresa Tylicka, dawna współpracowniczka toruńskiej edycji „Niedzieli”.

Artysta i społecznik

Artystą zafascynowała się wiele lat temu, dlatego też potrafi o nim znaleźć informacje w wielu nietypowych źródłach. Przybył do Torunia z Lombardii. Jego ojczyzna przeżywała wówczas kryzys i wielu twórców podążało na północ w poszukiwaniu lepszego życia. Działali jednak raczej na południe od linii Gniezno-Łódź-Warszawa. Tymczasem Giovanni, ku radości biskupa chełmińskiego Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, pojął żonę z grodu Kopernika i tu właśnie zamieszkał. Prowadził kram żelazny, pracował jako architekt, a prócz tego był bardzo zaangażowany w życie społeczne i polityczne miasta. Co ważne, był jednym z niewielu katolików wśród protestanckich ławników i rajców.

Choć „Kochy” – jak czasem podpisywał się pod swoimi pracami – wymagał godziwej zapłaty, był zatrudniany do projektowania wielu budowli. To m.in. pałace w Gzinie i Toruniu, rezydencja w Przysieku, portal do furty Sióstr Benedyktynek w Grudziądzu, projekt przebudowy Bramy Chełmińskiej i Ratusza Staromiejskiego w Toruniu, renowacja



Teresa Tylicka przedstawiła wiele ciekawostek

kaplicy i ołtarza w Chełmży, plan letniej rezydencji biskupów chełmińskich w Starogrodzie. Niestety, „był pechowcem. Mamy albo źródła do jego prac, ale budynki zostały przebudowane, albo w drugą stronę: podejrzewamy, że budynek mógł zaprojektować Cocchi, ale nie ma o tym informacji w źródłach”.

Lampki dla Matki Bożej

Za to źródła, które pozostały, są bardzo ciekawe. Budynki zaprojektowane przez Battistę można znaleźć w słynnym Albumie Steinera. To zbiór 130 niezwykle dokładnych szkiców wykonanych przez Georga

Friedricha Steinera, mistrza białoskórników, przedstawiający Toruń i miasta ziemi chełmińskiej właśnie w tym czasie, kiedy w diecezji działał Cocchi. Album powstał na zamówienie pastora Krzysztofa Andrzeja Gereta, kaznodziei i bibliofila. Dlatego kopie rysunków, czasem nawet podkoloryzowane, można było znaleźć także u innych protestanckich dostojników z XVIII-wiecznego Torunia.

Jednak bardzo ciekawych rzeczy o toruńskim artyście można się też dowiedzieć z bibliotek u krakowskich Franciszkanów. Okazało się, że Cocchi przygotowywał małą architekturę podczas uroczystości koronacji figury Matki Bożej z Dzieciątkiem w nieistniejącym dziś klasztorze w Łąkach Bratiańskich. Jego dziełem był także projekt złotych koron. Wokół kościoła i klasztoru ustawił cztery bogato ozdobione bramy triumfalne. Wyobraźmy sobie, że w jednej tylko bramie zamontował ukryte schody, dzięki czemu łatwo można było zapalić aż 2000 lampek oliwnych (tak mówią źródła!), a prócz tego znalazło się miejsce dla orkiestry. Nawet kapliczka cmentarna, w której były przechowywane korony, dzięki Włochowi zyskała nowy blask. 



Torunianie śledzili skomplikowane losy Cocchiego

Zdjęcia: Renata Czerwińska